









## NA TEMATY DNIA

Podjęta na krótko przed zjazdem FDP decyzja Genschera o wycofaniu się w 1986 r. z funkcji przewodniczącego partii spowodowała, że ostatnie 3-dniowe obrady FDP stały niemal całkowicie pod jego znakiem. 400 delegatów zjazdu interesowało bardziej, ile głosów zdoła uzyskać szef partii, której od 10 lat przewodził, aniżeli 123 wnioski bazy partyjnej na tematy polityki wewnętrznej i zagranicznej. Wyniki wyborów wypadły dla niego słabo: z 390 głosów ważnych uzyskał zaledwie 241; przy 60-procentowym poparcie trudno mu będzie liczyć na wykrzesanie z partii entuzjazmu, którego tak bardzo tej ostatnio brak.

Na drodze jego polityki więcej było w ubiegłych dwóch latach niekonsekwencji i potknięć, aniżeli osiągnięć, o sukcesach już nie

wspominając. Głównym powodem porażki Genschera było niewątpliwie jego zaangażowanie w nieudane przedsięwzięcia przez sojuszników chadeckich, a nie polityczną finansującą partię polityczną.

## BONN — Kto po Genscherze?

na tzw. grzeszników podatkowych. Za lojalność wobec starszej siostry CDU zapłacił dużą utratę autorytetu we własnej partii; co więcej, wycofanie się FDP z poparcia dla projektu ustawy amnestyjnej nastawiło na niego nieprzyjaciół z koalicji chadeckiej. Także Kohl może zawdzięczać Genscherowi

dziś, że czas ustąpić, dając miejsce młodszemu. Jego stwierdzenie, że służby partii można również na niższych funkcjach, przyjęło zostało przez część zwolenników z dwuznacznymi okaskami. FDP ma jeszcze 2 lata na znalezienie jego następcy.

Trudno sobie wyobrazić, aby mógł nim być również młody Wolfgang Mischnick — „włamywacz” swego pana, jak nazywał go jeden z dziennikarzy zachodniemieckich. Mischnick otrzymał zresztą tylko o 12 głosów więcej od swego mistrza. Chowany w skrytości na zastępcę przewodniczącego FDP Badenii-Wirtembergii, dość młody jeszcze Jürgen Moellmann też nie wchodził w rachubę, uważany za wiernego odbicie Genschera, nie cieszył się w partii sympatią.

Poza dotychczasowym sekretarzem generalnym partii, panią Adami-Schwartz, której miejsce zajął wybrany na zjeździe Helmut Hausmann, wszystkie nowe nazwiska nie ze sobą nie wnoszą. Jedynym nieznanym autorytetem cieszył się do niedawna tylko sam Genscher, ale autorytet zaczął szybko gasić.

BOGUSŁAW CZERWIŃSKI

**POŻYTECZNA** — to słowo najczęściej pojawia się w podsumowaniach wizyty Francois Mitterranda w Związku Radzieckim. Tym terminem określili też francuski przywódca oraz rozmowy z Konstantinem Czernienko i innymi szefami politykami radzieckimi. Wznowiony po 5-letniej przerwie dialog francusko-radziecki na najwyższym szczeblu nie mógł przynieść zbyt wielu konkretnych rezultatów i spektakularnych decyzji. Tym bardziej, że moskiewskie rozmowy prezydenta Francji uświadoczyły znaczne rozbieżności w poglądach obu partnerów w odniesieniu do najważniejszych problemów międzynarodowych, takich jak rozbrojenie, prawa człowieka, kwestia Afganistanu, sytuacja na Bliskim Wschodzie czy w rejonie Zatoki Perskiej.

„Obecnie najważniejszą sprawą jest, aby w stosunkach radziecko-francuskich, po zakończeniu, któ-

re wystąpiły w ostatnich latach, ponownie zaznaczyć się postępy we wszystkich dziedzinach, przede wszystkim w sferze politycznej” — stwierdził Konstantin Czernienko na zakończenie trzydniowych rozmów z prezydentem Francji. Pod-

## MOSKWA — Pożyteczny dialog

kreślił on też, że obecnie szczególnego znaczenia nabiera zapewnienie dużej stabilności w tych stosunkach.

Umiejętne rezultaty tej wizyty, to również odzwierciedlenie roli, jaką socjalistyczny rząd Francji Mitterrand świadomie przyjął od maja 1981 roku. Parę tygodniowa z państwem radzieckim między moskiewskimi, zmieniła się rzeczywistość niezależność fran-

cuskiej polityki zagranicznej, podważająca dotychczasowe wyznaczone kursy atlantyckie, jak też rolę odgrywaną przez to wielkie państwo na arenie międzynarodowej. Francja mówi dziś wyłącznie za siebie.

one propagowanej przez Waszyngton i tezie o rzekomej niechęci Związku Radzieckiego do bezpośrednich kontaktów z przywódcami świata zachodniego.

Od lat sześćdziesiątych wszechstronne stosunki między ZSRR i Francją były ważnym, trwałym czynnikiem polityki europejskiej i światowej. I spełniała ona rolę, po kilkunastu latach, ponownie taką rolę, o ile Parę będzie skłonny powrócić do dawnych tradycji. Nie bez powodu w komunikacie na zakończenie wizyty Francois Mitterranda w Moskwie podkreślono możliwość „wypracowania równowagi lub wspólnych akcji na arenie międzynarodowej” oraz wyrażono gotowość Związku Radzieckiego do „szczytowej” rewizji w Porę i nadania obustronnemu stosunkom większego dynamizmu.

JERZY MAZAN

## Po rejsie „Perseusa”

## Ryba nie wino, leżakować nie może

ML „Perseus” opuścił Gdynię 6 sierpnia 1983 r. Zmianiał łowiska dwukrotnie — z południowego Atlantyku w rejon południowo-wschodniego Pacyfiku. Poszedł tam jako jeden z pierwszych trawlerów-przetwórn „Daimoru” obok „Poluksa” i „Casiope”. Teraz łowi poza strugą Chile nadal z inną załogą. Poprzednią powrócił do kraju 7 km. Wymiana lotnicza stała się dla rybaków dalekomańskich chlebem powszednim. Tym razem z małego portu Talca Huano do Santiago de Chile leceli „Boeingiem” tamtejszej linii aż do kraju „Ism-62”.

Trudni: cieżka jest praca na łowisku. Ale gdy chodzi o całkowitą nową, dodatkową jeszcze muszą płacić rybakom. Bo — w ciepłym oceanie kadłub szybciej obrasta wodorostami i muszlami zwiłając prędkość statku. Niektóre są wydajności i dopiero po kilkunastu dniach, da się obliczyć średnią potłową. A nawet odległość od portów, w których można by złapać oddech wydaje się mniej realna, bo niepewna

ówników morskich, w początkach rejsu, najwięcej byłoby co do tego postulatów. W 153-dniowym rejsie „Perseus” miał 122 dni połowowe, a to było ich więcej niż planowano, więc też rybaków zwiłając prędkość statku. Prawie, całość — 4544 tony przerobił na filety, jedynie trochę przeznaczając na masę. Z maszyną był kłopot. Statek z kraju otrzymuje wyłącznie paliwo lekkie, które przy produkcji mączki zużywa się podwójnie. Niezbędna jest paliwa ciężka. Trzeba wygospodarować środki na zakup za granicą. Wynika to z raportu dowódcy statku kpt. Artura Haldy, który złożył gorącą nie mógł zawiadzić się na zwycięzcywym spółkowi służb łowisk armatora z kierownictwem „Perseusa”. Za wysiłkiem podziękował załogę of. specjalistą ds. eksploatacji floty „Daimoru” Stanisław PIÓR.

— Zmiana łowisk postawiła załogę przed całkiem nową sytuacją — mówił technolog Tadeusz SKARZEWSKI. — Połowy odbywały się tylko w nocy. Wydawano dwa hale. Łowiło się ok. 60 ton ostroboków z przeznaczaniem na filety. Wymagało to pełnej sprawności maszyn przetłuwających. „Boadera-190” trzeba było przystosować do obróbki dużych sztuk. Z reguły filetowano nim ryby dorszowate, natomiast ostrobok ma ośście wyroski, które blokowały maszynę i wynikało konieczność rozluźnienia śrub. Wykazał to swą zmyślność nasz badawczy. W rejonie tym sieci wydaje się jedynie mając pewność uzyskania ilicyznych się wydajności. A jak już jest masa ryb, ważna jest każda minuta zapobiegająca dalszemu zmniejszeniu. Trzeba jak najszybciej schłodzić, przetrzeć do przeziębienia i sfletować. Wiadomo, ryba nie wino, za długie leżakowanie nie może! Nie obiekty się nawet bez ciepła statku w trosce o jakość surowca.

— A statki okazały się za delikatne — dodaje i oficer Waldemar BRONK. — Jest to rejon trudny i zaopatrzenie statku w sieć musi być staranniejsze. Łowiwo jest rzeczywiście nowe dla floty „Daimoru” — jednak panuje na nim ruch. „Perseus” spłakal tam około 80 rybaków statków radzieckich, bułgarskich i jugosłowiańskich. A jest przy tym tak rozległe, że aby się bez informacji o aktualnych wydajnościach połowowych, nie można. Złoty wymieniały między sobą, z różną intensywnością. Oparając się o dwumiesięczne dane, będący na „Perseusie” w rejsie jako zast. kapitana ds. zwiad pracownik naukowy Morskiego Instytutu Rybackiego opracował syntetyczną informację łowiska dla naszej floty.

— Malm zdaniem — stwierdza Ryszard GRZEBIE-

LEC — każda nowo zatrudniona w tym rejonie załoga będzie zmuszona płacić rybakom. Aby tego uniknąć, należałoby rybaków po ulopach kierować na te łowiska, na których wcześniej pracowali.

— Czy warto łowić w tej strasie Pacyfiku?

— Uważam, że tak — mówi szef ds. daimorowskiej floty S. PIÓR. — Jest to bowiem obecnie jedyna „bezpieczna”, w pełni dostępne łowiska poza strugą zawieszoną, zasobne w bardzo dobrą rybę. Ostrobok pacyficzny nadaje się do przerobu i wędzenia, chociaż na razie w przetwórstwie łowowym jest mało znany.

Każdy z trawlerów-przetwórn, a są to z wyjątkiem „Casiope” jednostki stare, pokładnie wyeksploatowane, przechodzą ciężką chwilę, gdy w czasie rejsu coś nawali. Nie ominęło to „Perseusa”. Gdyby nie ludzie, dla których „dać z siebie wszystko” jest czymś zwyczajnym, statek nie mógłby mieć tak licznych sukcesów. Na — być może — wskazał 97-bardzo wysoki, dotychczas floty siłatowanych ryb, nie zostały osiągnięte, gdyż nie wiele ambino postawa mechanika Edmunda JAZDZEWSKIEGO, który „wyrobił cuda”, żeby przystosować „Boadera-190” do obróbki dużego ostroboka.

Wniosek ze statku do armatora o specjalną nagrodę dla niego to niewiele, bo bez zdecydowanej opinii szefa floty S. PIÓR: Jazdzewski należy do ludzi niezwykłych, cennych dla przedsiębiorstwa, którym naprawdę zależy na tym, co robią.

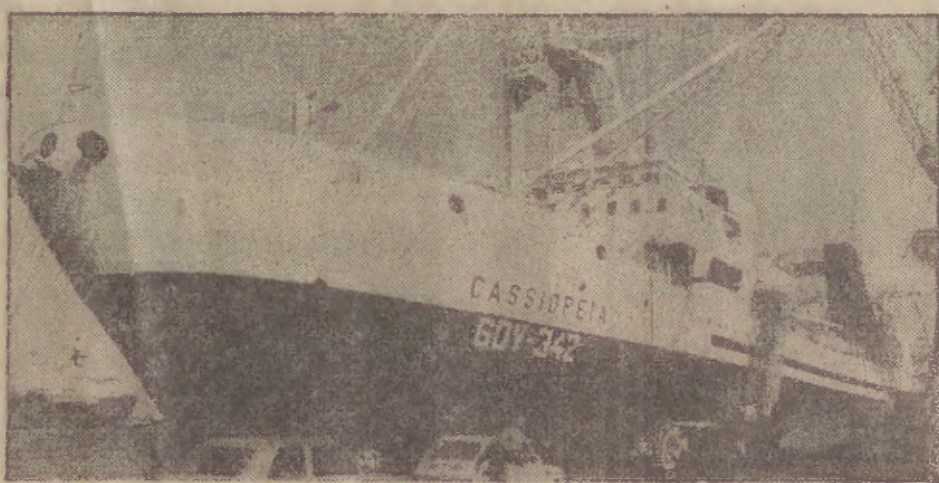
Po ciężkim wysiłku na łowisku rybaków tęsknią do portu. I wtedy przetrzymują tu obraz dobrej roboty zaczyna przybierać różne barwy.

— Najgorzej, gdy jest to port z tanim wódką. Wówczas niektórzy członkowie załogi

stoją się nieobliczalni, a atmosferę na statku robi się — mówiono na spotkaniu z armatorem.

Armatorem nie zamierza tego tolerować, bowiem zasada, jaka winna obowiązywać jest dobra, rzetelna robota na morzu i równie nieograniczone zachowanie w portach. Tylko to bowiem zapewnia sukcesy przedsiębiorstwu, jak i samym rybakom.

Maria Leng



Obok „Perseusa” na wodach pld. wschodniego Pacyfiku łowią też „Poluksa” i „Casiope” — największy i najnowocześniejszy trawler-przetwórn w naszym rybołówstwie dalekomorskim (ten ostatni na zdjęciu).

## Podzielone Niemcy

**N**ARODZONA z woli Amerykanów i Anglików, zaplanowana jako antysocjalistyczny bastion i źródło fermentu w sercu Europy, Republika Federalna Niemiec w swej propagandzie zagranicznej, kierowanej głównie ku krajom socjalistycznym i trzeciego świata, po sługuje się argumentem rzekomo pokojowego charakteru państwa i wysokiego materialnego poziomu życia swoich obywateli.

Trudno zaprzeczyć, że RFN zajmując czołowe miejsce wśród wysoko przemysłowych krajów Europy i świata. Przypomnijmy jednak dla ścisłości, że krajem wysoko przemysłowym były również Niemcy międzywojenne, że już w II połowie XIX wieku Niemcy były jednym z najwzrostających pod względem przemysłowym i militarnym państw świata.

Jestliż pogodźmy się z godnym podkreślenia faktem, że duża część obecnego poziomu życia Republiki Federalnej Niemiec zawdzięcza wielkiej pracowitości, dyscyplinowaniu i zdolności organizacyjnej swoich mieszkańców — w imię obiektywnej prawdy trzeba też przypomnieć inne czynniki, które doprowadziły ten kraj do obecnego stanu i pozwoliły mu go osiągnąć w bardzo krótkim czasie, szybciej niż zwycięska Anglia i Francja.

Każdego logicznie myślącego, docieklivego i znającego historię człowieka niektóre elementy sprawy zmuszają do myślenia, szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę, że Niemcy przegrali wojnę i przez kilkadziesiąt lat trwania były wystawione na masowe bombardowania lotnicze, skierowane przeciwko ośrodkom przemysłowym i komunikacyjnym. Otóż nie ma w tym pozornym paradoksie żadnych tajemnic, czy choćby nadprzyrodzonych cech Niemców, nie ma też „cudu” gospodarczego, o jakim niektóre zachodniemieckie rządy tak chętnie mówiły w celach propagandowych.

Nie każdy o tym wie, nie każdy też pamięta, że Niemcy — mimo bombar-

dowań i mimo przegranej wojny — z katastrofą II wojny światowej — z gospodarką mocniejszą niż do niego w 1939 roku. Wykazują to jednoznacznie wszystkie statystyki, opracowane przez różne, również zachodniemieckie ośrodki analityczne.

Masowe bombardowania lotnicze alianckie nie zmniejszyły niemieckiej gospodarki, doprowadziły jedynie do dezorganizacji jej pracy i ograniczenia zdolności produkcyjnych.

Jak podaje J. Skibiński w swej do skonałe udukiemowanej „Pracy „Dwa państwa niemieckie”, z przetrwania Niemcy wyszły z przetrwaniem najbardziej rozbudowanym i produktywnym niż były na jej początku. Dowodzi tego niezmienne porównanie wartości produkcji przemysłowej na terytorium RFN w chwili zakończenia wojny z wartością produkcji na tym samym obszarze w 1936 r.

Okazuje się, że po wojnie wartość produkcji przemysłowej ogólnie i w rowocowego zachodniej części Niemiec była o 51 procent większa niż w 1936 r., przemysłu inwestycyjnego i materiałów budowlanych o 104 procent, przemysłu produkcyjnego wyrobów żelaznych, stalowych i metalowych o 173 procent, przemysłu budowy maszyn, pojazdów mechanicznych i konstrukcji stalowych łącznie z budową statków i samolotów wzrosła o 176 procent, a przemysłu optycznego i precyzyjnego o 120 procent.

Tak wygląda prawda o „zniszczonym wojną” przemysle hitlerowskiego państwa, którego gospodarka, zmniejszona w czasie wojny politycznymi inwestycjami, opartymi na grabieży okupowanej Europy i przymusowej pracy milionów niewolników — dość skutecznie oparła się zarówno bombardowaniom, jak i niegromom w skutkach demontażu fabryk ze strony zachodnich aliantów.

Ogromną rolę w rozwinięciu i modernizacji ocalałego w wojnie niemieckiego potencjału przemysłowego odegrała zagraniczna pomoc, udzielana temu krajowi przez państwa zachodnie po zakończeniu wojny. Litość nad

„biednymi Niemcami”, a w istocie raczej chęć uczynienia z nich silnej, potężnej bazy przemysłu zbrojeniowego była źródłem hojności i miłosierdzia zachodnich państw w stosunku do niedawnego groźnego i potężnego wroga.

Wielka Brytania w pierwszych latach po wojnie udzieliła zachodnim Niemcom pożyczek w wysokości 300 milionów dolarów, Francja — 15 mln dol., a działająca w zachodnich strefach okupacyjnych Organizacja Zarządu i Pomocy podarowała Niemcom prawie 2 miliony dolarów na zakup żywności, produktów rolniczych i naftowych.

Szczytem zachodniej „wspieralności” był plan Marschalla w 1948 roku, który w modernizację i rozbudowę zachodniemieckiego przemysłu „wpomógł” 3 miliardy 200 milionów dolarów, przeznaczonych dla przemysłu metalowego, chemicznego i wydobywczego. Dzięki tak ogromnej pomocy nawet zakłady, zniszczone wskutek działań wojennych uzyskały wkrótce większą zdolność produkcyjną niż miały przed wybuchem wojny.

Tak przedstawiał się potencjał przemysłowy części, podkreślamy — części pokonanych Niemiec wkrótce po zakończeniu wojny, wojny przegranej, tak naprawdę, zachodnia część dawnych Niemiec była częścią najbardziej uprzemysłowioną i zurbanizowaną, natomiast w 1936 r. powstawała 61 procent całej niemieckiej produkcji przemysłowej.

Miał to swoje określone konsekwencje dla Niemiec i dla świata. Zmilitaryzowane Niemcy stały się nie tylko wielkim producentem broni i jej

konstruktorem (a konkretny niemiecki miały w tym dziedzinie długie i uznane tradycje i osiągnięcia), ale również jej poważnym eksporterem. W ramach organizacji paktu północnoatlantyckiego uzyskały też przywileje, wynikające ze specjalizacji produkcji i powierzonych im do realizacji określonego programu produkcji zbrojeniowej, co stało się nową sprężyną dla nakręcania koniunktury gospodarczej, szczególnie w okresach zwolnienia tempa rozwoju, za chodniej gospodarki.

Było to widoczne już w pierwszym okresie „zimnej wojny”. W latach 1950-1955 w Republice Federalnej Niemiec ludność zarobkująca wzrosła szybko i wynikało z jej przyrostu naturalnego. Ludność RFN powiększyła się w tym czasie z 47,5 miliona, do 50 milionów (a więc o ponad 5 proc. — podaje za wspomnianą już pracę J. Skibińskiego), zaś ludność zarobkująca z 22 milionów powiększyła się do prawie 25 milionów, tj. o 13 procent.

Rosnące zapotrzebowanie na robotników przyczyniło się do wzrostu płac, a równocześnie przyciągnęło do krajów słabiej przemysłowo rozwiniętych dodatkową, tanią siłę roboczą. Zachodniemiecki rynek pracy stał się bardzo atrakcyjny zwłaszcza, kiedy włączenie Republiki Federalnej do wspólnego rynku rozszerzyło jej możliwości eksportowe właśnie ze względu na jej duże moce produkcyjne i wysoką nowoczesność przemysłu.

Tak poważny, największy w Europie potencjał przemysłowy stworzył Republice Federalnej realną możliwość stania się najsilniejszym europejskim partnerem w bloku państw Zjednoczonych. W miarę konkretyzowania się amerykańskiej polityki wobec Związku Radzieckiego oraz w miarę ubrzmiania Europy, zachodniemieckie rządy potęgowały ten umiarkowanie wykorzystywany w niemieckim programie zbrojeniowym i wojakowym, uzyskując w zamian dodatkowy wzrost postępu życiowej ludności.

Nie pomogły liczne protesty i głosy ostrzeżenia ze strony wielu zachodniemieckich polityków, uczonych i organizacji wskazujących, że użeranie Republiki Federalnej stanowi bardzo poważną groźbę dla jedno-

## DNI-MORZA '84



Fot. M. Zarzecki

## W pogoni za morską przygodą

**P**ORTOWCY, rybak, stocznicy każdy swój dzień znaczą morzem i trudem, wysiłkiem, przy którym w podziwianie chylimy czoła nie tylko z okazji dorocznych święta. Z żeglarskimi jest inaczej. Żywiąmy dla nich podryw, szcunę i najwyżej uznanie. Zdajemy sobie sprawę z niebezpieczeństw i ryzyka, z jakim muszą się liczyć zarówno podczas niewinnych treningowych rejsów, jak i wielkich wypraw. Okrutne morze co pewien czas zdaje się ostrzegać, przypominać o tym, że nie wolno z nim igrać ani lekceważyć tytułu. Parę dni temu w pobliżu szwedzkiej plaży, na pozamiejskich wodach, statki ominięły niebezpieczną koleję tragedii. Jej ofiarami stały się kilkunastoletni chłopcy, członkowie sekcji żeglarskiej miejscowego klubu sportowego. Tym razem skończyły się jednak szczęśliwie — na emocjach i strachu.

**W** żeglarskiej — a jest to obecnie sport popularny, niemalże masowy — widzimy przede wszystkim wielkich romantyków morza, amatorów przygód i mocnych waleń. Czyż to właśnie nie ta romantyczna aura otaczająca wizerunek dzielne go żeglarskiego człowieka, że ścieżki ludzi odważnych, z fantazją i wyobraźnią?

Spójrzmy: już w 1922 r. w Chojnie powstał pierwszy klub żeglarski, a po dwóch latach dochodzi do założenia Polskiego Związku Żeglarskiego. Wtedy też w roku 1924, w szóstym roku istnienia odrodzonego państwa, w Gdyni Yacht Club Polski. Na jego czele stał Mariusz Żurawski — prekursor morskich wychowań młodzieży, marynarz, taternik, malarz i poeta. W tym samym państwie, które wraz z niepodległością odzyskało dostęp do Bałtyku i upajało się budową Gdyni, żeglarsko — było domeną młodzieży — sportem harcerzy i studentów. W tych kręgach ma ono po dziś dzień najwięcej

zwolenników, a tradycyjnie dla nich znajdują tu godnych kontynuatorów. Wyprawy harcerskiego żaglowca „Zawisza Czarny” pod komendą samego generała Żurawskiego, pamiętny rejs jachtu „Dąb” przez Atlantyk — to już historia.

Po wojnie nastąpił ogromny rozwój żeglarskiej, a polskie jachty i ich dowódcy rozłożyli się na wszystkie kraje na całym świecie. To właśnie z Gdyni, w której przed 60 laty narodził się legorocny jubilat — Yacht Club Polski — wyruszył w 1967 roku Leonid Teliga na „Opty” w samotny, zakończony pełnym sukcesem rejs dookoła świata. Za nim byli następni: Krzysztof Baranowski, Krystyna Chojnowska-Liskiewicz, „Masurka”, Zbigniew Puchalski na „Mirandzie”, Kazimierz Jaworski na „Spanie”, Z. Bieganiak na żeglarskiej sukcesy — indywidualne i zespołowe — to wspomnieć wypada wspomnieć rejsy „Gedani” — tożnienie jakoś nam wspomnień. Kluby żeglarskie działają dotychczas w całym kraju, jachta floty składa się z kilkuset jednostek morskich i paru tysięcy żółtych. Harcerski żaglowiec „Zawisza Czarny” kontynuując tradycje swojego imiennika sprzed wojny, szkolą fregatę WSM „Dar Pomorza” a teraz „Dar Młodzieży”, kształcą i wychowując nowe zastępy „wilków morskich” godnie pełniąc rolę ambasadorów naszego kraju w odległych zakątkach świata. Owiany legendą „Dar Pomorza”, zwycięzca „Operacji Zagłębie” w 1972 i zdobywca II miejsca w tych zawodach w roku 1976 znalazł godnego następcę w „Dorze Młodzieży”. Potwierdziły to wyniki obecnej „Operacji Sali”. Teraz na jego pokładzie spływały się młodzie, ciekawo morza ludzie z

całego kraju. Te zainteresowania rodzą się różnie — w trakcie lektury, za sprawą kolegów i znajomych. Najczęściej jednak biorą się z urzeczenia morzem, jego urodą, surowością i romantyzmem. Można mieszkać z dala od morza, a mimo to obawiać się nim na co dzień, wpisać je po prostu w swoje życie. Przykład kpt. Henryka Jaskulskiego, który z odległego Przemyśla wyruszył na ocean, najlepiej to potwierdza. Podobnych słynnych żeglarskich, chociaż anonimowych jest przecież wielu.

Ciekawe, co powiedziałby oni, zapytani o pierwszy kontakt, pierwsze zetknięcie z morzem? Kto wie, czy nie nastąpiło ono na przykład podczas szkolnej wycieczki na Bałtyk, w trakcie przedłużającego się „białej floty”, „Aldona”, „Ewa”, bądź „Maryla” — po porcie, na Hel czy Westerplatte? W ubiegłym roku flota państw „Żegluga Gdańska” przewiozła milion turystów, z których trzy czwarte stanowiła młodzież szkolna i dzieci — uczestnicy kolonii. W tym roku w rejsy z „Żegluga Gdańska” wyruszyło ok. miliona 700 tys. osób. Dla wielu z nich będzie to wakacyjna atrakcja, dla wielu ważne, rzutujące być może na przyszłość społeczeństwa, z portem, morzem i statkami. Pierwsza morska przygoda i wtajemniczenie „Żegluga Gdańska” wozu teraz dziennie 8-10 tys. turystów, a w dni pogodnie i wolne od pracy — parę tysięcy więcej. Wakacyjny szczyt przynosi zawsze znaczny wzrost liczby klientów. 22 pasażerskie statki zabierają codziennie na swoje pokłady nawet do 25 tys. turystów. Sezon — to okres mobilizacji dla pływających żółg. Myli się ten, kto sądzi, że przybrzeżna żegluga — to takie „niepoważne” pływanie, ponieważ wymaga ona ogromnych

umiejętności i długiej praktyki. Wiedzą o tym kapitanowie „białej floty” rekrutujący się głównie spośród absolwentów Technicznej Szkoły Morskiej, poznają również tę prawdę o zawodzie ich młodszy koleś, wśród których będą w najbliższym czasie także marynarze z dyplomami WSM.

Statki są w większości stare, wysłużone, liczą sobie po kilkanaście i więcej lat, ich ramony okazują się coraz bardziej kosztowne. O na wczesności — w postaci państwowych, kalamarnów i wodorostów — mówić można teraz właściwie w czasie przyszłym, chociaż są już pierwsze „jaskółki”. Eksploatowane kalamarny oraz wodorosty — ostatecznie nie dołoty — ostatecznie nie dołoty na bok z powodu braku paliwa. Poduszkiwac natomiast to wciąż dość odległa perspektywa przybrzeżnej żeglugi. Pomimo popularności przybrzeżnej turystyki, nawet w najbardziej udanym sezonie, nie jest dla przedsiębiorstwa działalnością rentowną, i zdaniem znawców przedmiotu nigdy tak nie będzie. Wymaga dotacji z państwowej kasy i to dotacji rzędu kilkudziesięciu milionów złotych rocznie.

Z sztydem „Żegluga Gdańska” obchodzącej w tym roku 30-letnią rocznicę istnienia w obecnym kształcie łagłymy przede wszystkim „białą flotę” stanowiącą największą tu turystyczną atrakcję, będącą wizytówką samej firmy, która jest również armatorem towarowych berek, a ponadto umożliwiającą tętność promowania „Żegluga” miała niegdyś statek „Mazowsze” przeznaczony do pełnomorskiej turystyki o zasięgu międzynarodowym. „Mazowsze”, popularnie i nie bez sympatii zwane „Balią” zakończyło już swoją służbę i na razie nie ma następcy. Myśli się jednak o tym, bo morska turystyka nie może ograniczać się do przejazdów w posle przybrzeżnych. Nie powinna też być kończyć się na ekskluzywnych odcinkach rejsach. Nie każdy o prawdę rodzi się żeglarzem, ale większość z nas morzy przecież o morskiej podróży.

Niestety, mimo burzliwych debat parlamentarnych żaden rząd zachodniemiecki nie potraktował tych głosów poważnie. Wbrew oporom niektórych partii i grup politycznych rządu Republiki Federalnej zawsze gorliwie dostosowywały się do żądań amerykańskich. Jedni w militarnyzyacji RFN widzieli szansę dla odrodzenia Niemiec w granicach z 1937 r., inni zaś — ci bardziej ostrożni i wahający się — musieli ustępować pod groźbą amerykańskich represji gospodarczych.

Zależność gospodarki zachodniemieckiej od amerykańskich banków i rządów i wynikająca z tego możliwość wpływania przez Stany Zjednoczone na poziom zachodniemieckiej gospodarki dla każdego rządu RFN była groźnym momentem przed podejmowaniem jakiegokolwiek decyzji w sprawie zbrojeniowej i przy każdej, najbardziej nawet nieśmiało próbie wyłamywania się z jednolitego, antyatlantyckiego bloku — wojskowego państwa zachodniego. Tym należy tłumaczyć fakt, że to właśnie Republika Federalna Niemiec, mimo masowych protestów społeczeństwa, jako pierwsze państwo na kontynencie europejskim wyraziła zgodę na stacjonowanie na swoim terytorium amerykańskich rakiet atomowych średniego zasięgu.

Ta decyzja RFN ułatwiła Amerykanom nakłonienie do podobnego kroku pozostałych państw bloku atlantyckiego. W tej haniebnej, godnej dla świata sprawie Republika Federalna odegrała rolę tarcu, ułatwiającego przemawianie oporów innych państw Europy zachodniej, pragnących uniknąć zdyktowania ich w bloku atlantyckim przez tak groźnego rywala, jakim stała się dzięki ich własnej polityce Republika Federalna Niemiec.

Alojzy Męclewski





Rejs statkiem z Ostródy do Elbląga jest bardzo atrakcyjny. Trasa, którą przebiega, zajmuje ponad 9 godzin, zaskakuje pasażerów niezwykłą wprost malowniczością i szeregiem niespodzianek.

Na czym polega ta niezwykłość szlaku wodnego Ostróda-Elbląg? Przede wszystkim na tym, że wiedzie on przez łańcuch licznych jezior, położonych na różnych wysokościach, przez dwie śluzy i 5 pochyni. Uroku trasie dodaje bujna zieleni okalająca brzegi jezior, przez którą statki Żegluga Mazurskiej w Głęboku (obsługujące tę linię) muszą się niemal przedzierać.

Na zdjęciu — statek z pasażerami — turystami w rejsie, w rejonie Buczyńca i Malyd.

CAF — Stanisław Moroz

**T**RUDNO zaprzeczyć, że jedną z ważnych i utrwalonych już w naszym kraju zdobyczy socjalizmu jest powszechna korzystanie ludzi pracy z prawa do racjonalnego wypoczynku. Co roku też w związku z tym stawiane są, zwłaszcza w okresie letnim przed organizatorami turystyki i wypoczynku, nielatywne zadania związane z zapewnieniem możliwie najlepszych warunków spędzenia urlopów czy wakacji przez obywateli naszego kraju.

Według dotychczasowych, umiarkowanych szeregów przewidywań — ze zorganizowanych form wypoczynku skorzysta blisko 4 mln osób, około 2 mln dzieci i młodzieży wejdzie na kolonie i obozy. Ale to jeszcze nie wszystko, bo na przykład obywateli turystyczne przyjąć ma około 12 milionów turystów i wczasowiczów indywidualnych. Tak więc łącznie — jak się przewiduje — około 10 proc. więcej osób niż w roku ubiegłym będzie musiała obsłużyć nasza baza turystyczna.

**C**zy baza ta jest do tak poważnych zadań dostatecznie przygotowana? Jak stwierdził w swej wypowiedzi zastępca przewodniczącego Głównego Komitetu Turystyki Jan Pawlak — podstawowym zadaniem jest maksymalne wykorzystanie bazy turystycznej — wypoczynkowej. Stan na dzień dzisiejszy wygląda następująco: ogółem do dyspozycji turystów i wczasowiczów przygotowano ponad 810 tys. miejsc noclegowych i około miliona tzw. konsumenkich. W najlepszej sytuacji — jeśli chodzi o potencjał noclegowy — są zakłady pracy, dysponujące ponad 70 proc. wszystkich miejsc noclegowych. Poważnym gestorem bazy noclegowej są też terenowe przedsiębiorstwa turystyczne oraz organizacje turystyczne i biura podróży, a także Fundusz Wczasów Pracowniczych. Obiekty należące do tych gestorów zapewniają latem w zasadzie możliwość spędzenia urlopu przede wszystkim tym osobom, które zadbały wcześniej o skierowanie na wczasy, bądź dokonali rezerwacji miejsc jeszcze przed sezonem. Dotyczy to szczególnie Wybrzeża, atrakcyjnych miejscowości podgórskich i Mazur.

Z tego też względu, a z myślą o turystach indywidualnych starano się w tym roku

zwiększyć w całej gospodarce, a turystyka, która zgodnie z zasadami reformy gospodarczej musi na siebie zarobić — nie ma z czego dopłacać. Przedsiębiorstwa turystyczne i organizacje — nie są przecież dotowane. Poza tym chcą zapewnić swym klientom — jak powiedział zastępca przewodniczącego GKT — różnorodność propozycji zgodnie z oczekiwaniami, a także możliwościami finansowymi. Stąd też ceny są różnicowane dostosowane do standardu oferowanych usług, a prawem klienta jest domaganie się, by ilość i jakość świadczonych usług były zgodne z zawartą z przedsiębiorstwem turystycznym umową.

Trzeba tu jednak podkreślić, że tak naprawdę tani urlop można jedynie spędzić na kempingu, gdzie ceny za dzień pobytu kształtują się przeciętnie od 60 do 90 zł, lub korzystając z bezpłatnych pól namiotowych, a więc z leńskich pól. Chodzi tu głównie o młodzież, tę uczącą się

## Pogoda • Pogoda • Pogoda

# W drugiej dekadzie lipca - ciepło i słonecznie

Od kilku dni mamy już lato, ale jest ono właściwie typowe kalendaryzowane, gdyż prawdziwego ciepła i słonecznych dni — jak dotąd ani na lekarstwo. A na słoneczne lato czekać wszyscy, a na niecierpliwie głównie ci, którzy już zaplanowali sobie urlopy i rozpoczynają je w tych dniach. Na jaką pogodę pogoda może liczyć?

Na ten temat rozmawiamy z dyrektorem synoptyki Oddziału Morskiego Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Gdyni, p. Marianem KLIM KIEWICZEM.

— Najbliższe dwa dni, a więc sobota i niedziela, co zainteresuje niewątpliwie te osoby, które chcą spędzić weekend poza miastem — przebiegać będą pod znakiem raczej chłodnej pogody, a przy tym zmiennych. Przewidywane są bowiem przełotne opady, a następnie przejaśnienia, zaś temperatura w nocy wahać się będzie od 8 do 10°C, 12 st. C, w dzień natomiast od 14 do 16°C a nawet 18 st. C. Nie zadowolili to więc zwłaszcza tych — mówi synoptyk p. M. Klimiewicz — którzy marzą o gorącym słońcu, o plaży.

— A jak przedstawia się prognoza na pierwszy tydzień lipca?



u nas, na Wybrzeżu od drugiej dekadzie lipca? — Dla nich i oczywiście dla nas, mieszkańców Trójmiasta i całego Wybrzeża mamy wiadomość już pogodną, gdyż i aura po 7 lipca powinna zmienić się zasadniczo na lepszą.

Przewidywania oparte na fizycznych danych z dolnej i górnej atmosfery obszarów kuli ziemskiej, z kontynentów starych są następujące: już przed drugą połową lipca będzie słonecznie i ciepło, a niekiedy nawet uwalniać się będzie od chłodu. Podstawą do tych prognoz są też bieżące obserwacje obszarów klimatycznych i meteorologicznych od Uralsu po Amerykę i Europę, od Spitsbergu po Morze Śródziemne i Wyspy Azorskie.

— Nasze prognozy — uważam — są na ogół ostrożne, trafne. Staramy się zresztą i nie zabijamy pracy, aby takie były.

— Dziękuję za rozmowę i za słowa „pogodowej fluty” adresowane do wczasowiczów i turystów, którzy zjadą w lipcu na Wybrzeże. Z.D.

## Latem - nad morze...

**D**EWIZA każdego zapałanego turysty jest dzielenie urlopu na zimowy i letni. Zimą — wiadomo wyjazd na góry na narty, latem natomiast nad morze.

I jest to tym właściwie pewna prawidłowość, bo przecież morze najchętniej uroku nad morze.

Druga pieszczota wśród turystów to wycieczki w głąb kraju zwłasnicy morskich kąpiel i słonecznych plaż, turysty i wczasowicze, których nie odstrasza nawet nieprzeżytych w tej chwili nasza wybrzeżowa, chłodna i kapryśna aura.

Druga pieszczota wśród turystów to wycieczki w głąb kraju zwłasnicy morskich kąpiel i słonecznych plaż, turysty i wczasowicze, których nie odstrasza nawet nieprzeżytych w tej chwili nasza wybrzeżowa, chłodna i kapryśna aura.

Informacji w tej sprawie zasięgnęliśmy w dyrekcji okręgu gdańskiego PBP „Orbis”. Jak się okazuje, np. w czerwcu anulowano niektóre wycieczki do Bułgarii i Rumunii z tej przyczyny, że było na nie zbyt mało chętnych. Wiadomo, że wycieczki grupowe bez kompletu osób nie kalkuluje się organizatorom. W tej sytuacji zaproponowano tym, którzy się na te wycieczki zgłosili wyjazd w innym terminie. Oczywiście takie zmiany nie każdemu odpowiadają, ale nie było innego wyjścia.

Z przyczyn niezależnych od „Orbisu” odwołano też wycieczki do Austrii, Chodź tu o problemy natury wizowej, nie będzie więc wycieczek do Austrii do końca sierpnia br., a najprawdopodobniej także i w pozostałych miesiącach br. O zmianach tych informowani są na bieżąco klienci „Orbisu”. Czasami jednak ktoś wyjeżdża do innego miasta, wraca do domu, żyje myśli o wyjeździe nad Morze Czarne czy do Wiednia, a potem dozna je rozczarowania i telefonuje do redakcji z prośbą o interwencję. Nieestety w tej sprawie nie potrafimy pomóc naszym czytelnikom. (as)

**BYĆ KLIENTEM „SPORTS-TOURISTU”**

Doświadczymy na własnej skórze, że „Sports Tourist” samodzielność i samorządność pojmują ją ko samowolę i swobodę całkowitego lekceważenia klientów, którzy go przecież finansują. Jako dopuszczalność ich oszukiwania oraz nieodpowiedzialności na pisma i skargi.

W dniu 5 marca br. wysłałem listem poleconym do „Sports Tourist” w Gdyni skargę na ich pracownicę oraz kopię tej skargi do centrall „Sports Tourist” w Warszawie. Do dnia dzisiejszego nie otrzymałem ani słowa odpowiedzi.

Z poważaniem  
ZBIGNIEW JASTRZĘBSKI  
Gdynia

## Trójmiasto

**GDAŃSK**  
Sobota, godz. 14, przedproże Dworu Artusa — koncert chóru „Montuski”.

Sobota, godz. 11-18, świetlica osiedlowa przy ul. Leśniczówce 17 — giełda prac rezerwacyjnych.

**GDYNIA**  
Niedziela, godz. 8.10, dworzec PKP Gdynia — koncert chóru „Montuski”.

Sobota, godz. 18.30, sala im. L. Szoplińskiego przy ul. Dąbrowskiego — wystawa malarstwa ze zbiorów BWA w Sopocie.

**PUCK**  
Niedziela, godz. 15, plac Wolności — koncert zespołu „Kosciuszki”.

**TCZEW**  
Sobota, godz. 19, stadion sportowy — Igrzyska Sportowe Inwalidów.

**WIEJHEROWO**  
Sobota, niedziela, godz. 14-18, sala klubowa MDK — wystawa Ligi Morskiej i Malarstwa M. Tarnowskiej.

**ELBLĄG**  
Sobota, godz. 17 — estrada przy ul. Kaspraka — festyn sportowo-rekreacyjny dla dzieci i młodzieży.

Sobota, godz. 18-19 w Wol. Bibliotece Publicznej, ul. Wileńska 30 — wystawa „Kosciuszki”.

Niedziela, godz. 17. Amfiteatr przy ul. Moniuszki (w rejonie dworca) — koncert zespołu „Kosciuszki”.

„Oj te baby, oj te baby” — koncert zespołu „Kosciuszki”.

„Oj te baby, oj te baby” — koncert zespołu „Kosciuszki”.

„Oj te baby, oj te baby” — koncert zespołu „Kosciuszki”.

„Oj te baby, oj te baby” — koncert zespołu „Kosciuszki”.

„Oj te baby, oj te baby” — koncert zespołu „Kosciuszki”.

„Oj te baby, oj te baby” — koncert zespołu „Kosciuszki”.

„Oj te baby, oj te baby” — koncert zespołu „Kosciuszki”.

„Oj te baby, oj te baby” — koncert zespołu „Kosciuszki”.

„Oj te baby, oj te baby” — koncert zespołu „Kosciuszki”.

„Oj te baby, oj te baby” — koncert zespołu „Kosciuszki”.

## Osobliwości plaży

**P**LAŻA — ile radości łączy się z tym słowem. Nic dziwnego. Wszak plaża to brzeg morza, czysty morski piasek i słońce. Czy jednak tylko to?

Dla wielu osób tak, ale są też ludzie bardziej ciekawi i ci odkrywają coraz to inne, coraz bardziej interesujące zjawiska na plaży.

Kto po raz pierwszy przyjechał nad morze, blednie zwykle nad jego brzeg i koło wody, czy naprawdę jest słońce (obecnie na plażach Trójmiasta nie należy tego robić ze względu na zanieczyszczoną wodę morską Złotki Gdańskiej), a po lewej stronie zaczyna zbierać muszki. Największe powodzenie mają małe, długości około 2 cm muszki o kształcie serduszka. Skorupka na zewnętrznej stronie ma promienistą fakturę, wierzchnia, przy zbieraniu tych muszek nie słyszy się prawie nigdy nękania, który wytworzą te cacka.

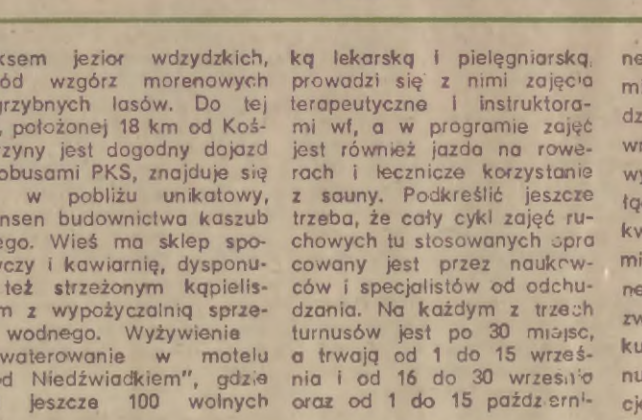
Żeby nie pozostawały one nadal bezimiennie — przedstawiamy ich producenta. Jest to mały zwany od kształtu muszki serduszką. Żyje w zagłębieniu w piasku. Lub w wody raczej zaciszne, a tym samym płytkie z dnem porośniętym. Występuje licznie w Zatoce Puckiej. Razem z serduszką leżą na plaży po-

dobne do nich, tylko gładkie, białe muszki rogowate bałtyckiego. Jest to mała wielkości takiej, jak serduszką. Wytworzą skorupki gładkie i różowe. Zbierane na plaży muszki są już od dawna, białe. Występują zwykle na dnie mulistym, a także na małych głębościach. Są jeszcze dwa gatunki muszek często spotykanych na plaży — płaskolata wielkiego i omulka jadalnego.

Płaskolata wielka to najwięk- ksz mały w Morzu Bałtyckim. Żyje na dnie piaszczystym dość głęboko zagrzebany. Na powierzchnię dnia wystawia tylko koniec syfonu, którego długość jest większa od wielkości muszki. Muszka długości około 8 cm mają kształt jajowaty, barwę białą o powierzchni gładkiej.

Omulek jadalny w odróżnieniu od poprzednio wymienionych gatunków nie zagrzebuje się w piasek, lecz przy czepia się zwartymi grupami do różnych przedmiotów podwodnych specjalnym biszorem. Muszki długości około 5 cm są gładkie o barwie ciemnobrunatnej, miejscami brązowej.

Alfons Sikora



pleksiem jezior wzdłużskich, wśród wzgórz morenowych i grzybnich lasów. Do tej wsi, położonej 18 km od Kościerzyny jest dogodny dojazd autobusami PKS, znajduje się też w pobliżu ukończony, skansen budownictwa kaszubskiego. Wiesz na sklep spożywczy i kawiarnię, dysponuje też stróżnicą kąpieliskiem z wypoczynkową sprzetu wodnego. Wyżynienie zakwaterowanie w motelu „Pod Niedźwiadkiem”, gdzie jest jeszcze 100 wolnych

ka lekarską i pielęgniarską prowadzi się z nimi zajęcia terapeutyczne i instruktorami w, a w programie zajęć jest również jazda na rowerach i leżanie korzystanie z sauny. Podkreślić jeszcze trzeba, że cały cały zajęć ruchowych tu stosowany oparty jest na specjalistowskich oddechach. Na każdym z trzech turnusów jest po 30 miejsc, a trwa od 1 do 15 września oraz od 1 do 15 października.

W tym miejscu warto wspomnieć, że w tym miejscu jest jeszcze 100 wolnych

W tym miejscu warto wspomnieć, że w tym miejscu jest jeszcze 100 wolnych

W tym miejscu warto wspomnieć, że w tym miejscu jest jeszcze 100 wolnych

W tym miejscu warto wspomnieć, że w tym miejscu jest jeszcze 100 wolnych

W tym miejscu warto wspomnieć, że w tym miejscu jest jeszcze 100 wolnych

W tym miejscu warto wspomnieć, że w tym miejscu jest jeszcze 100 wolnych

W tym miejscu warto wspomnieć, że w tym miejscu jest jeszcze 100 wolnych

W tym miejscu warto wspomnieć, że w tym miejscu jest jeszcze 100 wolnych

## Wczasy wypoczynkowe specjalistyczne i obozy

**kempingu „Maryla”, a koszt orientacyjny takiej formy wczasów — od 8500 do 14 000 zł. W cenie skierowania mieszczą się wyżywienie, noclegi, wycieczki statkiem na Hel, wycieczki autokarowe po Trójmieście z przewodnikiem, wieczorki taneczne na statku kataranów, ujęte też są opłaty klimatyczne, skarbowa i PZU. Amatorzy turystyki mogą także skorzystać za dopłatą z wycieczki do Malborka i na Pojezierze Kaszubskie oraz z biletem do Opery i Filharmonii Bałtyckiej i z dyskoteki na statku.**

Tym, którzy reflektują na wczasy we wschodniej części, „Kapieliśko” proponuje wypocznik we wschodniej części Wądoz Kiszewskie położonej nad kom-

W tym miejscu warto wspomnieć, że w tym miejscu jest jeszcze 100 wolnych

W tym miejscu warto wspomnieć, że w tym miejscu jest jeszcze 100 wolnych

W tym miejscu warto wspomnieć, że w tym miejscu jest jeszcze 100 wolnych

W tym miejscu warto wspomnieć, że w tym miejscu jest jeszcze 100 wolnych

W tym miejscu warto wspomnieć, że w tym miejscu jest jeszcze 100 wolnych

W tym miejscu warto wspomnieć, że w tym miejscu jest jeszcze 100 wolnych

W tym miejscu warto wspomnieć, że w tym miejscu jest jeszcze 100 wolnych

W tym miejscu warto wspomnieć, że w tym miejscu jest jeszcze 100 wolnych

W tym miejscu warto wspomnieć, że w tym miejscu jest jeszcze 100 wolnych

W tym miejscu warto wspomnieć, że w tym miejscu jest jeszcze 100 wolnych

W tym miejscu warto wspomnieć, że w tym miejscu jest jeszcze 100 wolnych

W tym miejscu warto wspomnieć, że w tym miejscu jest jeszcze 100 wolnych







